

Historyczna wizyta Paszyniana w Turcji – normalizacja coraz pilniejsza

Wojciech Górecki, Karol Wasilewski

20 czerwca premier Armenii Nikol Paszynian odwiedził Stambuł, gdzie spotkał się z prezydentem Turcji Recepem Tayyipem Erdoğanem. Rozmowy, po których opublikowano zdawkowe oświadczenia, koncentrowały się wokół relacji dwustronnych, sytuacji w regionach Kaukazu Południowego i Bliskiego Wschodu oraz uregulowania konfliktu armeńsko-azerbejdżańskiego. Ponadto Paszynian widział się z przedstawicielami ormiańskiej diaspory i Apostolskiego Kościoła Ormiańskiego. Była to pierwsza oficjalna wizyta przywódcy Armenii w Turcji od czasu rozpadu ZSRR, dlatego można ją nazwać historyczną (w 2023 r. Paszynian uczestniczył w prezydenckiej inauguracji Erdoğan w Ankarze).

Armeński premier konsekwentnie dąży do normalizacji stosunków z Turcją. Chciałaby jej również Ankara, ale ograniczają ją zobowiązania wobec Azerbejdżanu i niewielkie możliwości oddziaływania na to państwo. Na pospieszny tryb organizacji wizyty silnie wpłynęła dynamika konfliktu wokół Iranu. Niedostępność bliskowschodnich szlaków komunikacyjnych przy jednoczesnych ograniczeniach związanych z rosyjską inwazją na Ukrainę znacząco zwiększyła rolę tras przez Kaukaz – zwłaszcza przez Gruzję i Azerbejdżan, ale i przez Armenię. W tej sytuacji otwarcie zamkniętej przez dekady granicy lądowej Armenii z Turcją (oraz z Azerbejdżanem), uzależnione przede wszystkim od uprzedniego porozumienia między Erywaniem a Baku, nabiera bardzo istotnego znaczenia nie tylko dla państw regionu, lecz także dla ich partnerów z Europy i Azji.

Perspektywa Armenii – trudna przeszłość relacji z Turcją

Po rozpadzie ZSRR Armenia i Turcja nie nawiązały stosunków dyplomatycznych. Początkowo wynikało to z żądania Erywania, by Ankara uznała za ludobójstwo rzeź Ormian, do której doszło w 1915 r. w Imperium Osmańskim. Następnie, gdy Erywań przestał uzależniać od tego normalizację relacji, pozimnowojenny konflikt armeńsko-azerbejdżański wokół Górskiego Karabachu – w którym Ankara od początku wzięła stronę Baku – uniemożliwił jakiegokolwiek postęp na drodze do porozumienia. Turcja zamknęła granicę z Armenią w lipcu 1992 r., aby przez presję gospodarczą wymóc na niej ustępstwa w kwestii karabaskiej.

Do końca pierwszej dekady XXI wieku oddzielenie sprawy normalizacji stosunków armeńsko-tureckich od zagadnienia konfliktu karabaskiego – i szerzej: relacji Erywania i Baku – wydawało się niewykłuczone. Armenia dążyła do dywersyfikacji zorientowanej na Rosję polityki zagranicznej oraz właśnie otwarcia granicy, co ożywiłoby gospodarkę. Proces

intensyfikacji relacji rozpoczął się od wizyty ówczesnego prezydenta Turcji Abdullaha Güla w Erywaniu we wrześniu 2008 r. (wspólnie ze swoim armeńskim odpowiednikiem Serżem Sarkisjanem obejrzał mecz piłki nożnej obu drużyn). W kwietniu 2009 r. strony przyjęły tzw. mapę drogową normalizacji, a w październiku ministrowie spraw zagranicznych obu państw podpisali w Zurychu dwa protokoły – o ustanowieniu stosunków dyplomatycznych i o rozwoju relacji dwustronnych. Dokumenty miały wejść w życie po ich ratyfikacji przez oba parlamenty; miała też wówczas zostać otwarta granica. Do tego jednak nie doszło ze względu na sprzeciw wewnętrzny w obu krajach, a przede wszystkim w związku ze stanowiskiem Azerbejdżanu, który obawiał się, że turecko-armeńskie pojednanie nie pozwoli na odzyskanie Górskiego Karabachu, i zagroził m.in. wycofaniem kilkunastu miliardów dolarów depozytów z tureckich banków.

Po dojściu do władzy w 2018 r. Paszynian wielokrotnie deklarował chęć normalizacji stosunków z Ankarą. Służyła temu także lansowana przez niego koncepcja „realnej Armenii”, która musi funkcjonować w zastanej rzeczywistości. Przeciwstawiał jej „Armenię mityczną”, opartą na paradygmatach z przeszłości. Mimo nienawiązania stosunków dyplomatycznych oba państwa utrzymują kontakty gospodarcze, istnieją też pomiędzy nimi bezpośrednie połączenia lotnicze. W lutym 2023 r. po trzęsieniu ziemi, które nawiedziło Turcję, Armenia wysłała tam pomoc – transport przekroczył granicę przez specjalnie uruchomione przejście lądowe. Ankara uzależnia jednak unormowanie relacji bilateralnych od wcześniejszego zawarcia porozumienia pokojowego pomiędzy Erywaniem a Baku. Od marca br. władze azerbejdżańskie twierdzą, że podpiszą uzgodniony już dokument po zmianie armeńskiej konstytucji – w jej preambule zawarto odwołanie do deklaracji niepodległości, w której wspomniano o Górskim Karabachu. Paszynian opowiada się za taką zmianą, ale sytuację komplikują nieufność do Azerbejdżanu i obawy, że prezydent İlham Alijew będzie poszukiwał kolejnych argumentów za utrzymaniem konfliktu z Armenią, bo pozwala mu on zachować stabilność wewnętrzną.

Punkt widzenia Ankary – przede wszystkim Azerbejdżan

Wojna o Górski Karabach z jesieni 2020 r., w której Turcja wydatnie wsparła Azerbejdżan, zanegowała pozimnowojenne status quo na Kaukazie Południowym. Ankara zakwestionowała w ten sposób dotychczasową pozycję Moskwy i weszła w rolę kluczowego aktora zewnętrznego oddziałującego na sytuację bezpieczeństwa w tej części świata. Od tego czasu podejmowała wysiłki na rzecz ugruntowania tej pozycji, mając na uwadze osiągnięcie swoich celów strategicznych – przede wszystkim długoterminowej stabilizacji regionu (przy częściowym wyparciu wpływów rosyjskich i irańskich) oraz większego nadzoru nad nim dla ekspansji ekonomicznej i rozbudowy kontrolowanych przez siebie szlaków transportowych, m.in. do państw azjatyckich – z węzłową rolą Turcji w wymianie handlowej pomiędzy Europą a Azją.

W tych uwarunkowaniach próby normalizacji stosunków z Armenią stanowią jeden z instrumentów polityki względem regionu. Już po drugiej wojnie karabaskiej – pod koniec 2021 r. – Ankara podjęła starania zmierzające do odbudowy relacji z sąsiadem, czemu miało służyć wyznaczenie specjalnych przedstawicieli prowadzących negocjacje. Ich wysiłki skutkowały wznowieniem w 2022 r. lotów czarterowych pomiędzy Stambułem a Erywaniem czy usprawnieniem przewozów cargo między oboma państwami. Turcja docenia też wolę Paszyniana, by poprawić stosunki bilateralne, oceniając ją jako przejaw strategicznego

myślenia przywódcy izolowanej Armenii. Ważną rolę odegrała także deklaracja premiera, że Erywań nie będzie traktował zabiegów o poszerzenie zakresu międzynarodowego uznania ludobójstwa Ormian jako priorytetu polityki zagranicznej.

Na drodze do normalizacji wciąż stoi jednak specjalna więź Ankary z Baku (zob. [\(Pan\)turecki Kaukaz. Sojusz Baku–Ankara i jego znaczenie regionalne](#)). Coraz lepsze relacje wojskowe, duże znaczenie Azerbejdżanu z perspektywy polityki energetycznej Turcji (np. ropociąg Baku–Tbilisi–Ceyhan, gazociąg Baku–Tbilisi–Erzurum, gazociąg transanatolijski), jak również bliskie stosunki personalne pomiędzy prezydentami Erdoğanem i Alijewem powodują, że konsekwentnie sygnalizuje ona Erywaniowi, iż odbudowa kontaktów nie nastąpi bez uprzedniego zażegnania sporów z Baku. Jednocześnie Turcy mają ograniczony arsenał zwiększania presji na Azerbejdżan – silne więzi z tym państwem sprzyjają ich obecności na Kaukazie. Dodatkową barierę stanowią możliwości oddziaływania Baku na sytuację energetyczną i gospodarczą Turcji. Dlatego Ankara unika precyzowania warunków porozumienia pokojowego na linii Erywań–Baku – zdaje się w tej sprawie na drugą z tych stolic i jej stanowisko w kwestii tego, co uważa za wystarczające do jego zawarcia. W rezultacie polityka „przede wszystkim Azerbejdżan” była podstawowym powodem, dla którego normalizacja turecko-armeńska ograniczała się dotychczas do ustaleń o charakterze technicznym.

Podsumowanie: turecka gra o Kaukaz Południowy?

Niedawno sytuację Armenii jeszcze dotkliwiej skomplikował antyzachodni zwrot Gruzji, skutkujący m.in. problemami z tranzytem przez ten kraj dostaw zachodniego sprzętu wojskowego dla Erywania. W ostatnich tygodniach Tbilisi stwarza też problemy z przesyłem armeńskiego eksportu do Rosji. Po izraelskich atakach na Iran Armenia stanęła w obliczu groźby całkowitej izolacji – do zamkniętych granic z Azerbejdżanem i Turcją oraz niepewnej sytuacji na tej z Gruzją doszły izraelskie i amerykańskie ataki na terytorium Iranu, jej czwartego sąsiada.

Taki stan rzeczy skłania Erywań do tym pilniejszego szukania porozumienia z Ankarą i utwierdza Paszyniana w przekonaniu, że po utracie przez Ormian kontroli nad Górskim Karabachem i tzw. terytoriami okupowanymi (lata 2020–2023) oraz zwrocie Armenii na Zachód (zob. [Armenia: między Zachodem a groźbą wojny](#)), co wiązało się z faktycznym osłabieniem więzi z Moskwą (zob. [Armenia: niewiążąca zapowiedź opuszczenia OUBZ](#)), jedynym gwarantem bezpieczeństwa państwa może stać się Turcja.

Międzynarodowy kontekst wizyty premiera, w tym tematy poruszane w jej trakcie, sugerują, że dla tureckich władz jednym z kluczowych powodów jej zorganizowania były obawy przed destabilizacją Kaukazu Południowego wskutek rozlania się konfliktu Izraela z Iranem. Poprzedzający ją pobyt prezydenta Alijewa w Turcji również trudno traktować jako przypadkowy. W wariancie minimum Ankara stara się nie dopuścić do eskalacji sporów armeńsko-azerbejdżańskich w tak niesprzyjających uwarunkowaniach międzynarodowych (Baku sygnalizuje gotowość do wymuszenia na Erywaniu otwarcia tzw. korytarza zangezurskiego do Nachiczewanu, co może przynieść groźbę użycia siły militarnej). W wariancie maksimum chciałyby zaś doprowadzić do trwałego, gwarantowanego przez siebie pokoju między oboma państwami. W praktyce mogłoby to oznaczać próby mediowania między nimi w sprawie podpisania uzgodnionego jeszcze w marcu porozumienia.

Podstawowym wyzwaniem pozostaje „specjalna więź” Turcji z Azerbejdżanem. Choć bliskie stosunki, w tym wojskowe, Tel Awiwu i Baku budzą rosnący niepokój Ankary, to wciąż niewiele wskazuje na to, aby w staraniach o normalizację relacji z Erywaniem była ona skora do porzucenia zasady „przede wszystkim Azerbejdżan”. Jej dążenie do odbudowy więzi z Armenią mogłoby jednak wzmocnić wzrost znaczenia kaukaskich szlaków transportowych w warunkach długotrwałej destabilizacji Iranu i toczącej się dalej wojny na Ukrainie, dodatkowo podnoszący korzyści ekonomiczne z normalizacji.